Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					CENY OGŁOSZEŃ
15. STYCZNIA 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata miejscowa dla nauczycielstwa ludowego	7 wycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce Mk 60 Nadesłane (za wiersz nonp.) . . . „ 75 Nekrologi . . . „ 40 Komunikaty . . . „ 90 Na 1. stronie . . . „ 120 Drobne za wyraz . . . „ 10
NR. 12. — ROK XXX.	Miesięcznie	Marek 500 / Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450	

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3314).

Dymisya Brianda.

Aristides Briand wyraził w Cannes zgodę rządu francuskiego na trzy propozycye L. Georga, a mianowicie:

1) na zwołanie międzynarodowej konferencyi gospodarczej w Genui z udziałem Niemiec i Rosyi;

2) na zmniejszenie raty odszkodowań, jakie według uchwały londyńskiej z 5 maja 1921 miały Niemcy w r. 1922 zapłacić, a to ze sumy 3 miliardów złotych marek na (mniejwięcej) 2.440 miliardów, przyczem jedynie 720 miliardów miałoby być wypłaconych w gotówce i to przy końcu bieżącego roku;

3) na traktat anglo-francuski z terminem trwania 10 lat.

Żadna z tych umów nie zadawala Francyi bezwzględnie. Każda z nich już to zawiera klauzulę nieprzyjemne, już to sprowadzić może następstwa niebezpieczne. Żadna jednak wzięta z osobna nie potrafiłaby zachwiać zaufania Izb do Brianda, który okazał w czasie obecnego — bodaj już piątego — premierowstwa prawdziwe mistrzostwo w panowaniu nad nastrojami parlamentarnymi. Tylko wzięte razem ujemne strony wszystkich trzech umów zdezoryentowały większość rządową. Tylko pod oszałamiającem wrażeniem zbyt radykalnych zmian, jakie wyniki konferencyi w Cannes wprowadzały w politykę zagraniczną Francyi, zachwiało się zaufanie do Brianda i to tak w samym gabinecie, jak w Izbach, u prezydenta Republiki i w prasie.

Zdaje się, że najwięcej niezadowolenia wywołała w Paryżu redakcya przygotowywanego w Cannes układu franko-angielskiego. L. George — jak donosiliśmy — godził się na układ, który obiecywał Francyi wszelką możliwą pomoc wojskową, morską i lotniczą Anglii na wypadek: 1) gdyby Francya była zaatakowaną przez Niemcy i 2) na wypadek, gdyby Niemcy naruszyły art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego (zakaz budowy fortyfikacyi na 50 km. na zachód od lewego brzegu Renu i utrzymywania tam sił zbrojnych). Atoli w tym ostatnim wypadku Anglia rezerwowała sobie prawo samodzielnej oceny, czy casus foederis zaistniał. Oczywiście klauzula taka znacznie obniża dla Francyi wartość umowy. Obniża ją również krótki, bo tylko dziesięcioletni okres jej trwania. Rzeczą jest bowiem jasną, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat Niemcy będą zbyt słabe, by módz jużto napaść na Francyę, jużto naruszyć art. 42 i 43 traktatu wersalskiego, przez co w myśl art. 44 ściągnęły na siebie wojnę z Francyą. Niebezpieczeństwo będzie grozić Francyi dopiero po 10—15 latach. Niechętnie wreszcie przyjęto we Francyi fakt, że L. George uzależniał zawarcie umowy od: 1) zgody Francyi na konferencye w Genui; 2) od porozumienia się obu państw co do Angory i Tangeru; 3) od zgody Francyi na ograniczenie tonażu łodzi podwodnych. Koła francuskie widziały w tych wszystkich klauzulach i warunkach pewne podporządkowanie Francyi rządowi angielskiemu. Anglia występowała tu bowiem jako protektor a Francya jako protegowany, któremu się obiecuje pomoc, jeśli będzie grzecznym... Oczywiście, duma narodowa francuska nie mogła znieść nawet myśli o takiej zależności. Francuzi, którzy mają nad Renem 70 tysięcy żołnierzy, a wewnątrz kraju 400-tysięczną armię i to najlepszą w świecie, są obecnie dość silni, by bez niczyjej pomocy złamać opór Niemców.

Do niezadowolenia z umowy franko-angielskiej przyłączyło się we Francyi nieprzyjemne uczucie z powodu zaproszenia Sowietów i Niemiec do Genui. Francya zbyt ciężkie przeżyła lata 1914—18, by mogła już teraz z Niemcami radzić na konferencyi wspólnej, gdzieby one występowały jako równorzędny kontrahent. Obawia się przytem i zapewne słusznie, że Niemcy zechcą w Genui poruszyć rewizyę traktatu wersalskiego lub przynajmniej jego postanowień reparacyjnych. Dodajmy wreszcie, że także myśl współdziałania z Sowietami jest bardzo niepopularną, gdyż oznaczałoby ono zupełne zerwanie z Rosyą antybolszewicką. A przecież sojusz z przyszłą Rosyą należy do programu polityki francuskiej.

Te wszystkie wątpliwości spotęgowane wiadomościami z Cannes o targach w sprawie moratoryum obaliły gabinet Brianda. Uznano go w Izbach za zbyt ustępliwego wobec L. Georga. Na jego miejsce ma przyjść „obrońca traktatu wersalskiego", t. j. jeden z twórców słynnego traktatu i jego najgorliwszy obrońca. Jest we Francyi kilku takich ludzi: Poincare, Clemenceau, Klotz i Tardieu. Wybrano b. prezydenta Republiki, niewątpliwie jedną z najtęższych głów politycznych Francyi. Poincare starczy za program. W polityce wewnętrznej jego rządy oznaczałyby zwrot na prawo, w zewnętrznej: przyjaźń z Anglią, ale i bezwzględną egzekucyę traktatu wersalskiego: Niemcy winny zapłacić do ostatniego szeląga. Poincare jest zwolennikiem kontroli nad polityką fiskalną Niemiec, czemu sprzeciwia się Anglia. Niewątpliwie porozumienie franko-angielskie byłoby za rządów Poincarego trudniejszem do utrzymania, niż za Brianda. Niewątpliwie — ale czy Poincare nie zechciałby w ostatecznym razie wystąpić wobec Niemiec samodzielnie? Wszak za jego prezydentury a za premierowstwa Millerandа wojska francuskie zajęły na czas jakiś Frankfurt, by zmusić Niemców do uległości wobec żądań Ententy... L. George był wówczas bardzo oburzony tą ekstrakturą Francyi.

Dymisya Brianda i przyjście Poincarego do władzy byłoby zatem nie zwykłą zmianą gabinetu francuskiego, ale nowem ustosunkowaniem się Francyi wobec jej wielkich sojuszników i wobec Niemiec. Byłoby wypadkiem bardzo ważnym dla całej Europy.

Sycnistyczna „Chwila" (Lwów) donosząc o tem, że o wyborze kilkunastu lewicowców wileńskich zadecydowały głosy żydowsko-białoruskie, pisze:

„Te głosy rzucone na szalę w ostatniej niemal godzinie, przeszkodziły endecyi do zdobycia większości w Sejmie wileńskim i przeprowadzenia tam uchwały wcieleniowej. Szło poprostu o wyświadczenie przysługi rządowi warszawskiemu, ratującej Rzeczpospolitą Polską przed bardzo niemiłemi komplikacyami na terenie międzynarodowym, a także przed przesileniem gabinetowem w polityce wewnętrznej".

W taki to sposób ratując kilkanaście mandatów dla federalistów, żydzi uratowali Polskę... Wileńskiemu „Unzer Togowi" wydaje się jednak, że narodowców (tj. „endeków") jest w Sejmie wileńskim jeszcze za dużo. Cóż wobec tego trzeba zrobić? „Unzer Tog" notuje pogłoskę, że

„wobec rezultatów wyborów, dających przewagę endekom, T. Komisya Rządząca „zmuszona będzie uznać wybory za nieważne".

To będzie najlepiej. Trzeba rozpędzić Sejm, nie godzący się na federacyę, do której dążą żydzi. Precz z wolą ludności, jeśli ona nie jest za federacyą! Ale czy nie lepiej byłoby wykluczyć od głosowania wszystkich „endeków" i „chadeków"? Nie byłoby wówczas najmniejszego kłopotu ze zrealizowaniem federacyi.

Prasa polska wobec upadku Brianda.

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady piątkowe Sejmu były zupełnie spokojne, natomiast kuloary okazywały dużo niepokoju. Stoi to w związku z dymisyą Brianda, która wywołała bardzo silny oddźwięk w sferach poselskich i belwederskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że z pism warszawskich, które do tej chwili zabrały głos w sprawie upadku Brianda, jedynie „Gazeta poranna" i „Gazeta warszawska" w sposób stanowczy podkreślają ustępliwość Brianda wobec Anglii i wyraziły przekonanie, że następny rząd Poincare'go albo Jonarta będzie rządem silnej ręki. Natomiast „Kuryer poranny" i „Kuryer polski" widzą w upadku Brianda klęskę, a „Kur. poranny" jest wprost przerażony kandydaturą Poincare'go i wysuwa przytem straszaka — Rosyi carskiej. Ten organ belwederski w końcowych swoich refleksyach wyraził przekonanie, iż koniecznością jest rekonstrukcya gabinetu albo utworzenie gabinetu parlamentarnego.

POSEŁ ZAMOYSKI JEDZIE DO PARYŻA.

Warszawa. (Tel. wł.) Pos. Zamoyski, który miał wyjechać do Wilna, wobec przesilenia we Francyi, wstrzymał swój wyjazd tamże, a przyspieszył odjazd do Paryża

Ukraińcy dopominają się o wschodnią Małopolskę w Cannes.

Wiedeń. (A. W.) Z Cannes donosi ukraińskie Biuro prasowe, jakoby przewodniczący zachodnio-ukraińskiej delegacyi doręczył w dniu 11 b. m. Radzie najwyższej notę, żądającą natychmiastowego rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej. Tosamo źródło zapewnia, jakoby Rada najwyższa otrzymała przeszło 300 telegramów z Ameryki od ukraińskich organizacyi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie z tem samem żądaniem.

POSEŁ WŁOSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy powrócił z wypoczynku poseł włoski Tomasini.

Sprawa wileńska na Radzie Ligi Narodów.

Odrzucenie propozycyi litewskich. Liga przestaje zajmować się Wilnem i odwołuje komisyę kontrolującą.

Genewa. P. A. T. Dziś o godz. 10.30 odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie Rady Ligi w sprawie sporu polsko-litewskiego. Ze strony litewskiej obecni byli: posłowie litewscy w Londynie, Paryżu i Brukseli, Naruszewicz, Miłusz i Sidzikowski, minister spraw zagr. Baltutia oraz posłowie do sejmu kowieńskiego: Narkiewicz i ks. Samujlis. **Ze strony polskiej delegat polski Askenazy. Delegacya litewska** przedłożyła obszerny memoryał domagający się utrzymania Komisyi kontrolującej i straży neutralnej, ustanowienia wysokiego komisarza Ligi na terenie Wileńszczyzny, wreszcie oddania całej sprawy sporu polsko-litewskiego do rozstrzygnięcia trybunałowi międzynarodowemu albo pod arbitraż, oraz potępienia obecnego Sejmu wileńskiego.

Delegat Askenazy w krótkiem przemówieniu żądał odrzucenia wszystkich propozycyi litewskich i stwierdzenia, że postępowanie w sprawie sporu polsko-litewskiego przed Radą Ligi zostało ostatecznie zakończone.

Askenazy w imieniu rządu polskiego podziękował Radzie Ligi za całoroczne przeszło trudy w tej sprawie oraz zapewnił ponownie o pokojowych intencyach rządu polskiego.

Rada Ligi Narodów przeszła do porządku nad memoryałem litewskim i uchwaliła jednomyślnie rezolucyę następującą: **1. Rada Ligi Narodów stwierdza, że procedura sprawy sporu polsko-litewskiego została przez Ligę Narodów zakończona. 2. Rada Ligi Narodów uchwala ostatecznie odwołać Komisyę kontrolną w ciągu miesiąca.** 3. Rada Ligi przyjmuje do wiadomości zapewnienie obu stron o pokojowych intencyach ich rządów. W razie, **gdyby nie doszło do podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych, Rada Ligi zaleca im powierzenie zastępstwa** obu stron zaprzyjaźnionych państwom. 4. Rada Ligi postanawia znieść strefę neutralną z zastrzeżeniem, że obustronne prawa terytoryalne będą przez strony poszanowane. 5. Nie wspominając zupełnie o Sejmie wileńskim, Rada Ligi nar. ogranicza się jednak do ogólnej uwagi, że **nie mogłaby uznać jednostronnego załatwienia sprawy, wychodzącego poza ramy jej zaleceń. 6. Rada Ligi Nar. stwierdza obowiązek Litwy Kowieńskiej zaciągnięcia zobowiązań w sprawie ochrony mniejszości**, zgodnych z istniejącymi traktatami o mniejszościach. Ponadto Rada Ligi, mając obowiązek interesowania się losom mniejszości w Polsce i Litwie, spodziewa się, że w wypadku, gdyby tego zaszła potrzeba, obie strony pozwolą jej wysłać na ich terytorya przedstawicieli dla zapoznania się z danemi sprawami na miejscu.

Komisya Chardigny'ego odwołana.

Warszawa. (Tel. wł.). W sferach politycznych obiegają pogłoski, że komisya Ligi narodów z pułkownikiem Chardignym, delegowana dla spraw wileńskich, została odwołana.

Autonomia dla Wileńszczyzny.

Min. Skirmunt ma opracować odnośny projekt do wtorku.

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek obradowała komisya zagraniczna nad sprawą wileńszczyzny, na której min. Skirmunt przedstawił rezultat wyborów, podkreślając udział w nich **znacznego procentu ludności**, co wpływa dodatnio na przebieg sprawy i stosunek zagranicy do sprawy wileńskiej. Jak wiadomo, zagranica **oddziaływuje na nasze czynniki oficyalne w duchu przeciwnym bezpośredniemu wcieleniu.** Min. Skirmunt oświadczył, że rozstrzygnięcie powinno nastąpić w obustronnem porozumieniu tak, **aby decyzya nie przeszkodziła dalszemu porozumieniu z Litwą, a więc wypowiada się raczej za zasadą autonomii.** Sejm wileński wyśle delegacyę do Warszawy w celu **ułożenia ze sferami polskiemi zasad współżycia w autonomii.** Umowa ta będzie oczywiście ratyfikowana przez Sejm. Na przeciwnem stanowisku stanął pos. **Czerniewski**, który podkreślił, że należy wyzyskać rezultat wyborów — o którym mówił min. Skirmunt — wobec zagranicy i **użyć go jako atutu w celu wywarcia nacisku na zagranicę przy wcielaniu Wileńszczyzny.** Pos. Dubanowicz spodziewa się, że Sejm wileński oświadczy się za przyłączeniem do Polski, a rząd warszawski w konsekwencyi wyśle swego komisarza.

Pos. Dąbski wysunął znaną koncepcyę rozwiązania tej sprawy, ale mu replikował pos. St. Grabski, wskazując, **że rząd nie powinien oddziaływać na wolę ludności, która powinna być wynikiem decydującym.** W dyskusyi posłowie Rosset, Żmitrowicz i Soyda wykazali, że rząd właśnie żadnego programu w sprawie wileńskiej nie posiada. **Pos. Niedziałkowski (P. P. S.)** zaznaczył i wypowiedział się jako zwolennik federacyi (!). **Pos. Skulski** nie mając nic przeciwko pertraktacyom z Kownem, przestrzegał, ażeby tych pertraktacyi nie prowadził Sejm wileński, albowiem on został powołany jedynie do załatwienia sprawy przynależności Litwy środkowej. **Do pertraktacyi z Litwą kowieńską upoważniony jest jedynie rząd warszawski.** Tak samo nie Sejm wileński, ale **Warszawa jest powołana do opracowania statutu autonomicznego i dania go Wileńszczyźnie.**

Pos. **Lutosławski** wyraził pogląd, **że walka o Wilno jest walką z Berlinem i międzynarodowem żydostwem, które to czynniki pchają do autonomii, chcąc osłabić Związek Wilna z Polską.**

Pos. ks. **Maciejewski** pochodzący z Wilna i poseł Sejmu wileńskiego, wypowiada się przeciw autonomii, bo ludność miejscowa domagając się bezpośredniego połączenia się z Polską, nigdy nie zrozumie powodów zaprowadzenia autonomii.

Min. Skirmunt wypowiedział się **za poglądem pos. Skulskiego** i oświadczył, że Rada ministrów wydała już dyspozycye ministerstwu spraw wewnętrznych, **ażeby do wtorku opracowało projekt autonomii wojewódzkiej wileńskiej.** W dyskusyi zabierali głos pos. Rataj, Erdman i inni, ale dyskusya nie została wyczerpana i toczyć się będzie w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu.

Sejm wileński zbierze się około 20 b. m.

Wilno. (A. W.) Sejm wileński zwołany zostanie prawdopodobnie **około 20 b. m.**

Obrady Sejmu.

KS. OKOŃ BĘDZIE WYDANY SĄDOWI.

Warszawa. P. A. T. Marszałek oznajmił o **zwolnieniu p. Stcińskiego z kierownictwa ministerstwa aprowizacyi.** Odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu ustawę o dalszej emisyi **biletów P. K. K. P.** i o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P. Przystąpiono do sprawy wydania posłów. W kilku wypadkach Izba uchwaliła odmówić wydania. Natomiast **postanowiono wydać ks. Okonia**, którego **wydania domagał się sąd okręgowy w Warszawie.** Zażądała tego pewna emigrantka, której ks. Okoń miał ułatwić uzyskanie paszportu, a której nic nie pomógł, choć wziął za to 10 dolarów. Sprawozdanie **komisyi oświatowej** w sprawie ustawy o zakładaniu i utrzymaniu oraz o budowie szkół powszechnych **spadło z porządku dziennego**, ponieważ rząd oświadczył, **że niema na ten cel pokrycia. Pos. Sołtyk** wzywał rząd, aby najpóźniej do czwartku przedłożył komisyi budżetowej wniosek co do pokrycia wydatków związanych z temi ustawami. Marszałek zawiadomił, że **konwent seniorów** uchwalił zmianę **artykułu 56** regulaminu w ten sposób, że **w razie nieobecności** posła **w Sejmie** już nie przez dwa, **ale przez trzy posiedzenia traci poseł część dodatku drożyźnianego.** Przepisy to wchodzą w życie po 20 b. m. Następne posiedzenie we wtorek.

Min. Michalski o finansach Państwa.

Warszawa. (Telef. wł.). Na onegdajszem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej min. skarbu **Michalski** przedstawił niektóre działy, dotyczące gospodarki skarbowej i podniósł, że **emisya banknotów** i zadłużenie skarbu państwa w Polskiej Kasie Pożyczkowej **zmniejsza się systematycznie.** Gdy bowiem dług państwa we wrześniu 1921 roku wzrósł o 20 miliardów marek, a w październiku o 20 i pół miliarda, to w listopadzie wzrost ten wynosił 15 i pół miliarda, a w grudniu 1921 r. już tylko 7 miliardów. **Zmniejszenie się to należy przypisać obfitszym wpływom podatkowym, które** w pierwszym kwartale **ubiegłego** roku wynosiły 4 miliardy marek **polskich**, w drugim 8 miliardów, w trzecim 15 miliardów, a w czwartym przypuszczalnie wyniosą 20 miliardów Mkp. Dalej zaznaczyć należy, że kredyt produkcyjny wynosił w lipcu ubiegłego roku 10 i pół miliarda, w sierpniu 15, we wrześniu 19, w październiku 30, w listopadzie 45, a w grudniu 57 i pół miliarda Mkp., co stanowi 25% ogólnej emisyi. **Na pokrycie emitowanych banknotów posiada skarb państwa monety srebrnej i waluty obcej wartości 109 i pół miliarda marek polskich**, do czego nie są wliczone klejnoty złote i srebrne, ani sumy, należące się Polsce z b. Banku austro-węgierskiego, ani też sumy, przyznane nam traktatem ryskim przez rząd sowietów.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach politycznych komentują wiadomości, że **Dr Michalski przewiduje w budżecie na rok 1922 dochody na 450 miliardów Mkp., zaś wydatki na 600 miliardów**, wskutek czego niedobór wynosiłby 150 miliardów Mkp., do czego doliczyć należy 250 miliardów procentów i rat amortyzacyjnych zagranicznych.

OBRADY KOMISYI PRAWNICZEJ.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza dyskutowała nad artykułem piątym ustawy o ochronie lokatorów. Komisya rolna przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezesa Głównego Urzędu ziemskiego w sprawie rozparcelowania majątków tak rządowych, jak i prywatnych. Komisya ochrony pracy dokonała podziału referatów projektów ustawy o służbie domowej, o urlopach, o pracy kobiet i nieletnich, o zabezpieczeniu ciągłości pracy i o zniesieniu niektórych świąt. Komisya komunikacyjna zastanawiała się nad dolegliwościami na naszych kolejach, przyczem minister kolei żelaznych dał odpowiednie wyjaśnienia. Komisya oświatowa dyskutowała nad sprawą zwalczania analfabetyzmu, oraz o zakładaniu bibliotek powszechnych.

ODZNACZENIE P. DRZEWIECKIEGO.

Warszawa. P. A. T. Z okazyi pamiętnego przyjęcia w Warszawie delegacyi francuskiej **prezydent Francyi mianował byłego prezydenta m. Warszawy p. Drzewieckiego oficerem Legii honorowej.** Nominacyę tę zakomunikował p. Drzewieckiemu poseł francuski w Warszawie p. Panafieux.

O administracyę Wisły.

Genewa. (A. W.) Zgodnie z wczorajszą uchwałą Rady Ligi odbyła się dziś w sekretaryacie Rady Ligi konferencya w sprawie administracyi Wisły. W konferencyi wzięli udział ze strony polskiej delegat Askenazy, admirał Zwierkowski i przedstawiciel ministeryum spraw zagr. Mordinger. Delegat polski Askenazy **przedstawił projekt polubownego rozwiązania sprawy z pozostawieniem administracyi Wisły w ręku polskiem.** Wobec oporu ze strony Gdańska sprawa będzie rozważana jeszcze raz na jutrzejszem posiedzeniu Rady Ligi. Istnieje nadzieja polubownego załatwienia sprawy.

SPRAWY HANDLOWE NA RADZIE MIN.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę Rada ministrów omawiać będzie stosunki handlowe nasze ze sąsiadami.

W SPRAWIE LIKWIDACYI MAJĄTKÓW NA G. ŚLĄSKU.

Katowice. P. A. T. Ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że pogłoski o zajęciu przez rząd polski stanowiska w sprawie likwidacyi majątków na G. Śląsku są bezpodstawne, gdyż Rada ministrów w Warszawie od dłuższego czasu nie zajmowała się tą sprawą.

Przerwa obrad w Cannes.

Cannes. P. A. T. (Wolff). Z kół niemieckich donoszą oficyalnie: Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Rady najwyższej Rathenau ukończył wywody, w których przedstawił szczegółowo zarządzenia wzięte pod rozwagę przez rząd niemiecki, celem usunięcia trudności finansowych. **W czasie posiedzenia nadeszła wiadomość o ustąpieniu Brianda, poczem Loucher opuścił salę obrad.** Po ukończeniu wywodów Rathenau'a, **oświadczył L. George**, że wobec nieobecności przedstawiciela jednego z rządów koalicyjnych, **wątpliwą jest zdolność do dyskusyi i do uchwał Rady najwyższej.** Kwestya musi być wyklarowana przedtem na wewnętrznej naradzie. Posiedzenie zamknięto o godz. w pół do 7.

Paryż. (A. W.) Obrady konferencyi w Cannes nie będą obecnie dalej prowadzone. Kiedy **Rada najwyższa znowu się zbierze**, niewiadomo, pewnem jest tylko, że **wyniki dotychczasowych obrad w Cannes będą szczupłe.** Niewiadomy jest również los traktatu gwarancyjnego między Francyą a Anglią, dalej los odbudowy gospodarczej Europy, rekonstrukcyi Rosyi i uregulowania spraw reparacyi.

Zwycięstwo Carpentiera.

Paryż. (A. W.) Francuski champion bokserski Carpentier pokonał zastosowaniem ciosu knock-out **australijskiego championa Cooka.**

Po wyborach wileńskich.

Dotychczas brak jeszcze urzędowego wyniku głosowania w Wileńszczyźnie. Według przybliżonych jednak obliczeń można już ustalić, że największą liczbę mandatów (około 50) otrzyma Centralny Kom. wyborczy, potem idą Rady ludowe (30—34), ludowcy (10—12), wreszcie socyaliści i Odrodzenie kilkanaście mandatów.

Z powyższych cyfr jasną jest rzeczą, że stronnictwa lewicowe poniosły sromotną porażkę, a i to, co zdobyły, to tylko dzięki umiejętnej maskaradzie. Jak już zaznaczyliśmy w jednym z poprzednich artykułów, wszystkie wogóle grupy wyparły się mrzonek federacyjnych i stanęły do wyborów pod hasłem wcielenia Wileńszczyzny do Polski bez żadnych zastrzeżeń. Pod tym względem Rady ludowe, które po Centr. Kom. Wyb. zdobyły największą liczbę mandatów, przejęły dosłownie cały program tegoż Komitetu. Wydana przez Rady ludowe odezwa oświadcza:

„Sejm wileński powinien być tylko oczekujący!

Dlaczego nie należy głosować na listę Odrodzenia ani Polskiego Stronnictwa Ludowego? Bo stronnictwa te chcą Sejmu ustawodawczego w Wilnie, a to przecież prowadzi do stworzenia oddzielnego państwa. Bo partye te mówią, że trzeba wpierw spróbować zgody z Litwinami, a potem dopiero, jeśli tej zgody nie będzie, łączyć się z Polską. Bo odrodzeniowcy wszyscy, a peeselowcy w połowie są federalistami.

Kto głosuje na listy Odrodzenia albo P. S. L., ten może zaprzepaścić sprawę polską, ten przeszkadza wcieleniu Ziemi wileńskiej do Polski i oddaje nas na łup bolszewików, Niemców i Litwinów".

To stanowisko Rad ludowych wyjaśnia specyalny korespondent wileński „Rzeczypospolitej". Rady ludowe, stworzone na całym obszarze ziem wschodnich przez Straż kresową w czasie, gdy instytucya ta była na pół oficyalną, reprezentowały początkowo program federalistyczny. Gdy jednak okazało się, że hasła są zupełnie sprzeczne z nastrojem ludności, wyrzekły się federalizmu i stanęły na gruncie inkorporacyjnym. Nie ulega też wątpliwości, że większość posłów włościańskich wybranych przez Rady ludowe, to ludzie szczerze narodowi i należy powątpiewać, czy uda się ich nakłonić do stanowiska sprzecznego z dążeniami obozu narodowego.

W ten sposób można uważać za pewnik, że olbrzymia większość Sejmu wileńskiego wypowie się bezwględnie za wcieleniem Wileńszczyzny do Polski. A należy zaznaczyć, że ten Sejm będzie faktycznym wyrazem woli większości ludności, gdyż już dziś można stwierdzić, że wzięło udział w wyborach przeszło 60% uprawnionych do głosowania (w niektórych miejscowościach głosowało 90%), a w ich liczbie znaczna liczba białorusinów i żydów.

W ten sposób wybory wileńskie skończyły się pełnem zwycięstwem polskiej idei narodowej, paraliżując intrygi wrogów i rozwiewając mrzonki federacyjne naszych lewicowców. Na zmianę stanowiska grup lewicowych wpłynęła decydująca postawa ludności. Jak konstatuje specyalny korespondent „Rzeczypospolitej", wszystkie stronnictwa (nawet „Odrodzenie" i P. P. S.) posługiwały się w walce wyborczej programem bloku narodowego, a nawet występowały jako ultrakatolickie (!), bo agitatorów socyalistycznych i ludowcowych, którzy początkowo zaczęli rozwijać swoje własne programy i wspominać o federacyi, przepędzono, a nawet gdzieniegdzie poturbowano!

Rzecz charakterystyczna, że „Czas" usiłuje osłonić klęskę federalistów i obwieszcza ich tryumf, ale już jako autonomistów! Jest to bardzo niezręczny koziołek. Co innego bowiem jest autonomia, która jest sprawą wewnętrzną państwa, a co innego t. zw. „federacya" w postaci projektów Hymansa, która jest prostem podarowaniem Wilna Kownu bez jakiejkolwiek federacyi Litwy z Polską. To też za autonomią Wileńszczyzny wypowiedzieliśmy się jeszcze przed wyborami, a przeciw autonomii nie występuje bynajmniej zwalczający mrzonki federacyjne obóz narodowy. To też obóz ten nie miał potrzeby — jak pisze „Czas" we wczorajszym numerze — dokonywać odwrotu. Przeciwnie, dokonali odwrotu federaliści, widząc swą klęskę przy wyborach. „Czas" usiłuje ich jednak salwować — powiedzmy delikatnie — udawaniem naiwnego. „Zwolennicy autonomii" — pisze bez zająknienia organ konserwatywny — piętnowani jako zdrajcy i lokaje, pokazuje się, iż politycznie mieli racye"...

Otóż, musimy stwierdzić, że nikt zwolenników autonomii nie piętnował jako zdrajców. Przeciwnie, to obóz lewicowy, któremu „Czas" patronuje, najzajadlej zwalczał odrębności autonomiczne innych dzielnic jako „separatyzmu" — wbrew opinii obozu narodowego. I nagle lewicowi wrogowie „separatyzmu" stają się rzecznikami „autonomii"... Byłoby to wprost cudowne nawrócenie, gdyby nie był to tylko wstydliwy parawanik, za którym usiłują ukryć zbankrutowane hasła federacyjne.

Ludność Poznania.

Poznań, w styczniu.

Spis z dnia 30 września 1921 r. wykazał w Poznaniu 179.632 mieszkańców płci obojga, z czego nieco więcej niż połowa kobiet (na 100 mężczyzn — 104 kobiety). Ludność Poznania wzrastała stale i niezmiennie od lat dawnych. Z zakomunikowanego nam urzędowego wykazu wydziału statystycznego magistratu widzimy, że w r. 1871 było tu 56.374 mieszkańców i że liczba ta systematycznie wzrastała.

Następująca tablica wskazuje na przyrost mieszkańców Poznania, oraz na ich ustosunkowanie narodowościowe:

Rok	Ogólna ilość	% Przyrost ogólny	% stosunek ludności pol.	% Przyrost Polaków
1890	69,627	1,92	50,76	
1895	73.[illegible]39	5,19	52,03	2,04
1900	117,033	59,8	55,92	3,02
1905	136.808	16,9	57	1,18
1910	156.696	14,56	57,07	0,07
1921	179.632	14.63	93,[illegible]4	36,77

Powyższe zestawienie jest niezwykle charakterystyczne i ciekawe. Widać z niego, że polskość Poznania jeszcze za najsroższego ucisku pruskiego nie tylko nie upadała, lecz przeciwnie, zdobywała pomału, ale stale coraz to szersze kręgi. Dodać przytem należy, że statystyka pruska fałszowała bez ceremonii cyfry, a nadto cały szereg pracowników kolejowych, municypalnych i rządowych niższych (bo wyższe posady zajmowali wyłącznie Niemcy) zmuszano do zapisywania się jako Niemcy, aby nie dopuścić do wykazania, że Poznań ma ponad 60% ludności polskiej, której tym sposobem przysługiwałoby prawo przemawiania publicznie po polsku!

W każdym razie stopniowy, choć drobny przyrost procentowy ludności w międzyczasie 1890—1910 r., wykazujący 6.21% na naszą korzyść, jest czemś zdumiewającem dla człowieka, który znał Poznań, że się tak wyrażę: „z widzenia" i, nie wnikając w ducha ludności, nie widząc utajonego w sercach polskich tego świętego czynu miłości ojczyzny, którego nie wolno było wynieść, ani ukazać na zewnątrz, uważał gród Przemysława za placówkę straconą i bezpowrotnie zniemczoną.

Imponującym wprost, a dla naszych europejskich przyjaciół w rodzaju Lloyd George'a wysoce pouczającym jest przyrost ludności polskiej w ostatniem, nie tyle dziesięciu, ile trzechleciu. Pouczającym dlatego szczególniej, iż fakt ten dowodzi, jak daleco my na naszym gruncie nie potrzebujemy uciekać się do żadnych praw wyjątkowych, nie uciekamy się do prześladowania lub krępowania żadnych „mniejszości" narodowych, bo spontanicznie, przez prawo przyrodzone i wrodzone każdemu człowiekowi i narodowi, jesteśmy na swej ziemi gospodarzami i panami, a każda obca narośl, każde „dzikie mięso" na naszym organizmie wyrosłe musi samo z siebie, bez naszego nacisku nawet, odpaść!

Niemców mamy około 4 i pół proc. — żydów mniejwięcej 1 i pół proc. Charakterystyczną jest tutaj statystyka miesięcznego ruchu ludności.

Jeśli weźmiemy np. liczbę zgonów, to wśród Niemców stanowią one 10 proc., czasem więcej nawet. Natomiast zawierane małżeństwa i chrzty, wykazują 1½%, 1%, a często i niższy odsetek.

Jest to oczywisty dowód, że emigracya ludności niemieckiej w ostatnich trzech latach przeważnie objęła warstwy młodsze, podczas gdy ludzie starsi pozostawali na miejscu. Podobny stan rzeczy wskazuje, że na przyszłość możemy się spodziewać coraz większego ubytku.

Mniej więcej podobny objaw spostrzegamy przy odbywanej w początku b. m. „opcyi" Niemców wielkopolskich na rzecz państwa niemieckiego. Zgłaszają się przeważnie ludzie młodsi, w pełni sił — rzadziej starzy. Zgłasza się ich wielu, bardzo wielu i jest poważna nadzieja, że po opublikowaniu liczby optujących będziemy mogli jeszcze obniżyć odsetek naszych „współobywateli" niemieckiej narodowości!

W każdym razie, co do Poznania i Wielkopolski wogóle, spis z dnia 30 września 1921 r. przyniósł nam miłą niespodziankę. Zarzewie niemieckie, którego najbardziej obawialiśmy się, coraz słabiej tli i, jeżeli odpowiednią, mądrą poprowadzimy politykę, może zgasnąć zupełnie i bezpowrotnie. VIR.

Z Krzemieńca.

Wskrzeszenie Liceum Czackiego.

(L) Ktokolwiek studyował nieco obszerniej przeszłość kresów wschodnich i zarazem ocenił bezstronnie doniosłość całego szeregu wypadków, związanych z historyą poszczególnych miast powiatowych na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, przyzna mi niewątpliwie, że w ich liczbie Krzemieniec pierwszorzędną w naszem życiu kulturalno-oświatowem odegrał rolę. Przeciętnie nawet wykształcony Polak, a częstokroć i cudzoziemiec, na samo wspomnienie o naszym grodzie wołyńskim, obecnie malutkiej, podupadłej, brudnej i zażydzonej mieścinie, mimowoli przenosi się wyobraźnią w jego daleko już ubiegłe lata rozkwitu i, spoglądając na przesuwające się kolejno przed oczyma wiekopomne zasługi tych ludzi, którzy niegdyś w Krzemieńcu dla dobra Kościoła i Ojczyzny z całem poświęceniem pracowali, — czyta, jakby w księdze jakiejś, to wszystko, czego ząb czasu nigdy zniszczyć nie zdoła.

Naprózno ręka zaborcza, kierowana dziką nienawiścią przeciwko najświętszym naszym ideałom, usiłowała w ciągu długich dziesiątków lat zacierać stopniowo jaskrawe dowody, wskazujące na to, że zarówno wspaniała policealna świątynia pod wezwaniem św. Ignacego, wraz z przylegającemi poklasztornemi zabudowaniami, jak i zresztą całe miasto Krzemieniec należą prawnie do innego właściciela; naprózno odznaczający się wzorową gorliwością w gnębieniu Polaków i Kościoła katolickiego liczni archijereje prawosławni, zwłaszcza zaś żytomierscy archijepiskopi Antoniusz i Eulogiusz, dokładali wszelkich sił i starań do tego, by w murach dawniejszego Liceum krzemienieckiego zakwitł w całej pełni carsko-policyjny duch schyzmatycki, którego obszerny program streszczał się w jednem haśle: nieubłagana, systematyczna walka z tem wszystkiem, co nosi na sobie ślady polskości, oraz przywiązania głębokiego do wiary naszych ojców; darmo rząd rosyjski w osobie swych przedstawicieli — synodalnych dygnitarzy, gubernatorów, isprawników, prystawów i całej plejady innych „czynowników" coraz to nowe układał plany, mające na celu zakulisowe zohydzanie, pomimo ukazu tolerancyjnego z r. 1905, naszej polsko-katolickiej godności. Całokształt powyższej pracy okazał się nader nikłym i niewdzięcznym... Okazało się w rezultacie, że się porywano z motyką na słońce.

Na nic się więc przydała wyjątkowa troska odnośnych władz rosyjskich co do ulokowania w historycznym gmachu po-licealnym prawosławnego Seminaryum duchownego, którego głównem zadaniem było wyszydzanie i ośmieszanie wszystkiego, co dla każdego Polaka pozostanie na zawsze skarbem najdroższym. Nie pomogły również usilne władyków żytomierskich starania, stale zdążające do tego, by piękne stylowe budynki przerobić zewnątrz i wewnątrz na modłę bizantyjską i w ten sposób per fas et nefas przekonać młodszą generacyę tutejszego społeczeństwa, że ci, o których tu, w Krzemieńcu, pamięć jeszcze nie zaginęła, należeli do zwykłych tylko uzurpatorów i jednocześnie do zgrai „miateżników", zasługujących na szubienicę. Nie osiągnęły wreszcie celu olbrzymie fundusze, asygnowane przez Synod Petrogradzki i ówczesne ministeryum spraw wewnętrznych na zamalowywanie zieloną farbą przecudownych fresków w kościele św. Ignacego, usuwanie z ołtarzy rzadkiego pędzla obrazów, wydrapywanie ze ścian i sufitu naszych narodowo-katolickich insygniów, wyrzucanie na śmietnisko drogocennych sztandarów, na stawianie na wieżach w wielkiej ilości trójramiennych krzyżów, mających głosić szeroko tryumf caro-prawosławia i pohańbienie katolicyzmu. Wszystko to przebrzmiało głuchem echem... Nawet częste zabawy wychowanków Seminaryum prawosławnego, przyszłych głosicieli miłości i prawdy, z zabalsamowanymi nieboszczykami, spoczywającymi w podziemiach kościoła licealnego, których wyciągano z trumien na korytarze i tam wśród dzikiego śmiechu zgromadzonej hałastry, kazano im się żegnać trzema palcami (dotąd jeszcze żyją naoczni wiarogodni świadkowie tego barbarzyństwa), nie potrafiły zatrzeć śladów dokonanego przez rząd rosyjski złodziejstwa. Pomimo bowiem niejednokrotnie podjętych w tym kierunku najrozmaitszych wysiłków — cały ponury gmach policealny, każda, zda się cegiełka, wszystkie, patrzące w zadumie na miasto i dalsze okolice wieżyce byłej uczelni krzemienieckiej ani na chwilę nie przestawały wołać do przechodniów: „Patrzcie, jaka straszna żałoba przygniata nas ustawicznie do ziemi, jakie bolesne kajdany gniotą nasze ramiona, ile zniewag i obelg rzucono nam w naszą twarz znękaną. Przystańcie bodaj na chwilę, by wysłuchać naszych codziennych daremnych skarg i narzekań, by obaczyć ronione przez nas w dzień i w nocy łzy sieroce. Tu, w naszem łonie, wzrosło słynne Liceum krzemienieckie, tu Tadeusz Czacki, przy czynnym udziale księdza Kołłątaja, założyli mocne fundamenta pod przyszły rozsadnik naszej kultury ojczystej; stąd na cały kraj promieniała gruntowna wiedza, oparta na niewzruszonej prawdzie katolickiej. A dziś... beznadziejny jakiś smutek rozpostarł nad nami skrzydła swoje... Jesteśmy w srogiej niewoli"

Takie i tym podobne skargi raz po raz się unosiły nad Krzemieńcem. Nie wolno było płakać i narzekać ludziom żyjącym, nam, Polakom, zdegradowanym do rzędu nierozumnych stworzeń, więc same kamienie wznosiły do nieba swe martwe oczy, błagając o wymierzenie sprawiedliwości. I tak upływał rok po roku, lata po latach, a one wciąż głucho jęczały: „Myśmy w niewoli". Aż wreszcie, po wielu dniach goryczy i łzawej tęsknoty, nastąpiła chwila wolności i niewypowiedzianego wesela. Ciężkie kajdany, włożone mocną dłonią na gmach licealny, w jednej chwili rozpadły się w drobne kawałki i naraz zajaśniała nam jutrzenka lepszej doli. Wskazał ją p. Naczelnik Państwa, który, krusząc przy pomocy naszych dzielnych żołnierzy potęgę nieprzyjacielską, zatknął na prastarych murach Krzemieńca chorągiew polską i oznajmił przed dwoma laty całej Polsce, za pośrednictwem dekretu o tem, że Liceum Krzemienieckie na nowo do życia się powołuje i że Liceum wołyńskie, obok wskrzeszenia dawnych swych tradycyi naukowych i swobody w tej mierze pomyślnego rozwoju, otrzymuje poprzednie swe uposażenie w postaci licznych majątków, ziemi ornej, lasów i t. p., jak np.: Krzemienieckich, Dubieńskich, Surażskich, Biało-Krynickich i in. Nowa otucha wstąpiła wtedy w zwątpiałe serca kresowców, przed polskiem zaś nauczycielstwem otworzyło się szerokie pole pracy. Pomimo to wszystko jednakże urzeczywistnienie planu wznowienia Liceum musiało narazie, z powodu inwazyi bolszewickiej, a następnie wielu innych od naszego rządu niezależnych przyczyn, przez dłuższy czas w zawieszeniu pozostać.

KS. WACŁAW NEJMAK.
Tajny Szambelan Ojca Św., prof. Liceum.

Iskierki.

„Lewicowe" pozostałości po Austryi.

Chęć zespolenia tego wielojęzycznego państwa, choćby sztucznie, była u Austryaków widać tak wielką, że jakiemuś z Habsburgów, chętniej posiłkującemu się lewicą, niż prawicą, zrodziła się myśl w głowie, aby wszystkie podległe mu ludy skojarzyć jedną wspólną „lewicową" oryentacyą tj. chodzeniem i mijaniem się (wbrew zwyczajom prawie całego świata) — z lewej strony! Na pozór jest to rzecz niewinna, a nawet może zawierająca w sobie pierwiastek pedagogiczny, bo ucząca posłuchu (tej cnoty właśnie nam brak) — nawet w niedorzecznościach! Następstwa jednak tej „lewicowej" oryentacyi mogą być fatalne. Gdyby bowiem który z mędrkujących obywateli zbyt długo zastanawiał się na ulicy, dlaczego ma iść lewą, a nie prawą stroną — dyszel fiakra lub wóz elektryczny przyprowadziłby go napewno do nieprzytomności, to jest tego błogiego stanu, w którym najbardziej nawet zapalony polityk zapomina o polityce.

A może kryje się tu myśl zbrodnicza, aby tem niewinnem zarządzeniem wygubić większą część obywateli, którzy zdezoryentowani i ogłupiali wpadają na siebie i potrącają się wzajemnie, co właśnie zdarza się obecnie przyjezdnym do Galicyi Królewiakom i Poznaniakom, nie obeznanym z habsbursko-lewicową oryentacyą.

Piękną rzeczą jest tradycya, ale czy warto kultywować w Galicyi tę austryacką anomalię? A tak gruntownie ona tu się zakorzeniła, że teraz jeszcze, w trzy lata po rozpadnięciu się Austryi, na plantach krakowskich sterczą pomniki austryackiej głupoty z lapidarnymi napisami: „Iść lewą stroną chodnika".

Trzeba wreszcie i te „pamiątki" po bł. p. Austryi z należytymi honorami pochować, a w Polsce zaprowadzić unifikacyę przynajmniej na punkcie chodzenia i jeżdżenia. Bo jak może zapanować u nas jedność i zgoda, gdy jedna dzielnica idzie „na lewo", a inne — „na prawo". W. O.

KRONIKA.

Z DOMKU, O KTÓRYM SIĘ NIE MÓWI...

W kulturalnem towarzystwie nie mówi się o osławionym zakładzie posła Dąbrowskiego. Spełnia on — jak wiadomo — w naszem mieście zadanie, niemające nic wspólnego ze sztuką, jeśli usuniemy oczywiście na bok sztukę rafinowanej depprawacyi. Popierany przez żydostwo i paskarzy, jest domek pod Bagatelą hojnym rozdawcą wulgarnych przyjemności, jakich te warstwy wymagają. Sam przedsiębiorca pilnie czuwa nad tem, by nie pojawił się w prasie głos, ostrzegający publiczność przed jego lokalem. Są zresztą u nas sprawozdawcy, którzy chętnie pokrywają swem milczeniem bagatelową pornografię. Niema z nimi trudności...

Jeden z recenzentów (kr.), piszący w „Przeglądzie teatralnym", bardzo poważnym tygodniku, poświęconym sprawom teatru i dramatu — ośmielił się przecież mieć samodzielne zdanie o „sztukach" Bagateli. Zacytowaliśmy w swoim czasie jego krytyczne uwagi z racyi premiery „Płomienia", zresztą dość łagodne. Za niezawisłość sądu recenzenta został „Przegląd" przez dyr. Dąbrowskiego ukarany natychmiast.. odebraniem biletów do Bagateli. P. M. Dąbrowski oburzył się, że krytyk ośmiela się psuć mu jego „interes", tak świetnie — z braku innych przybytków rozkoszy — prosperujący. Słusznie zauważa z tego powodu „Przegląd teatralny", że jest to ostrzeżenie dla innych pism. „Niech pamiętają, że o Bagateli, chociażby w imię prawdy, źle pisać nie wolno. O ile który dziennik zdobędzie się na taką zuchwałość, dyr. Dąbrowski odbierze redakcyi wolne miejsca w swoim teatrze". Ostrzeżenie poskutkuje. Domek pod Bagatelą będzie kwitnął dalej, strzeżony milczeniem krytyków. Depprawacya jest u nas dość silna, by wymusić milczenie.

Kraków, 14 stycznia.

SANNA W KRAKOWIE. Wreszcie doczekaliśmy się prawdziwej zimy. Śnieg, który padał dużemi płatkami przez cały wczorajszy dzień, pokrył grubo ulice miasta. Wspaniały wygląd przedstawiały planty i parki; na konarach drzew zawisły puszyste okiście, nadające ogrodom uroczy widok. Na ulicach pojawiły się sanki, które po ubitej śnieżnej skorupie lekko sunęły. Wyśmienitą sannę wyzyskali szczególnie chłopcy, którzy gromadnie z sankami podążali na wzgórza i pagórki, by użyć niezwykłej w Krakowie jazdy. Widząc leżące na ulicach te masy śniegu, mimowoli dreszcz przechodzi człowieka na myśl, gdyby tak często w obecnej zimie kaprysy przyrody naprowadziły nam nagłą odwilż i zmusiły znowu do brodzenia po kostki w śnieżnej szarudze i wodzie! Przykre doświadczenie, przeżyte kilka dni temu, uzasadnia groźne obawy.

OSOBISTE. Książę-Biskup Sapieha wyjeżdża w poniedziałek 16 b. m. do Warszawy na posiedzenie wspólne Komitetu biskupiego i Komisyi ministeryalnej dla dóbr kościelnych. W Warszawie zabawi Książę-Biskup przez kilka dni.

NASZ FEJLETON. Po ukończeniu opowiadania Meirsa i Darrosa, które ukazuje się na czwartej stronie naszego pisma, rozpoczniemy druk oryginalnej powieści p. Antoniego Krzywego p t.. „Smutny wiatr". Jest to rzecz oparta na tle sejmu naszego i przedstawia konflikt posła, który chciał stać nie na stanowisku partyjnem, czy stanowem, lecz wyłącznie państwowem. Technika zaś tej powieści zasługuje na uwagę jako eksperyment, usiłujący w przedstawieniu przedmiotu złączyć wymogi artystyczne z metodą, stosowaną w dziennikarstwie.

GODZINY PRZYJĘĆ W IZBIE SKARBOWEJ. Dyrektor Izby skarbowej, oraz naczelnicy wydziałów przyjmują strony codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, tylko od godz. 12 do 1 w południe.

WALNE ZGROMADZENIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI miasta Krakowa odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. w sali związkowej przy ul. A. Potockiego l. 11.

WYSTAWA OBRAZÓW ST. PODGÓRSKIEGO. W niedzielę 15 b. m. o godz. 11 przed południem zostanie w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4, otwartą zbiorowa wystawa obrazów Stanisława Podgórskiego. Dzieła znakomitego artysty zajęły największą salę Pałacu. W świetlicy pomieszczoną została wystawa obrazów, szkiców i drzeworytów Leopolda Gottlieba, a w sali III obrazy Ejbisza, Gepperta i Hofmanna. Resztę sal zajęły płótna: J. Tetmajerówny, T. Waśkowskiego, Szpondrowskiego, Seredyńskiego, Lewkowicza i innych. Osobną salę wypełniły emalie na szkle p. Janoszanki.

WIEC KUPIECTWA POLSKIEGO, w sali domu Związków zawodowych, ul. Potockiego 11, I p., zwołuje Krakowska Kongregacya kupiecka na poniedziałek 16 b. m., o godz. 6.15 wieczorem. Przemawiać będą: prez. m. Krakowa o sprawach podatkowych, inż. Mianowski o kasach chorych i Dr Nieć o wyborczej organizacyi kupiectwa i przemysłowców polskich.

STATUT EMERYTALNY DLA URZĘDNIKÓW GMINY M. KRAKOWA. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprez. m. Sarego posiedzenie sekcyi III Rady miasta. Przedmiotem obrad była sprawa statutu emerytalnego dla pracowników gminy stoł. król. m. Krakowa. Statut ten, oparty na postanowieniach państwowego statutu emerytalnego, został uchwalony.

O UNORMOWANIE CEN I DOSTAWY SOLI. Wczoraj po południu odbyła się w Magistracie, z inicyatywy prezydyum miasta, konferencya zainteresowanych czynników w sprawie ujednostajnienia cen soli w całej Małopolsce i uregulowania dostawy tego artykułu równocześnie do wszystkich miejscowości naszej dzielnicy. Po dłuższych obradach, uchwalono wytyczne, zmierzające do uregulowania tej palącej kwestyi. Spodziewać się należy, że powyższa akcya wyda dodatnie rezultaty, a zaopatrywanie ludności w sól nie będzie wykazywało już żadnych braków.

REDUTA PRASY. Jak się dowiadujemy, na reducie prasy zjawi się szereg pań z wytwornego towarzystwa Krakowa we wspaniałych kostyumach, specyalnie na tę zabawę zamówionych u pierwszorzędnych firm. Prócz tego, komitet przygotowuje liczne niespodzianki i dokłada starań, by wszyscy uczestnicy reduty wynieśli z niej jak najmilsze wrażenie.

II „CZARNA KAWA" Syndykatu dziennikarzy krakowskich, która odbędzie się w najbliższą niedzielę, zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Prócz szeregu najwybitniejszych artystów i artystek naszych teatrów wystąpi z programem tańców klasycznych p. Olga Kosińska.

ZAGINIONA. Dnia 6 b. m. o godz. 10 rano wyszła do miasta 35-letnia Helena Pawłoś, zamieszkała w domu p. Stodołak przy ul. Zyblikiewicza i dotąd nie powróciła. Wszelkie poszukiwania za Pawłosiową nie naprowadziły na ślad zaginionej.

KRADZIEŻ W SKŁADZIE SPEDYCYJNYM. Do policyi doniósł kupiec Sonnenschein, że w firmie spedycyjnej Scherera przy ul. Pawiej złożył kilka pak z towarami na przechowanie, z których skradziono mu znaczną ilość przedmiotów galanteryjnych. Wśród skradzionych rzeczy znajdowały się kolie na szyję, bransolety i t. d., łącznej wartości 600.000 Mk. Śledztwo w toku.

ARESZTOWANIE OSZUSTÓW. Niedawno pisaliśmy o sztuce złodziejskiej, polegającej na tem, że oszuści, pod pozorem sprzedaży materyi na ubranie, podsuwali łatwowiernym nabywcom pakiety, wypchane sianem lub staremi szmatami. Wczoraj przytrzymała policya dwóch osobników, jako podejrzanych o podobne przestępstwa.

Z Polski i ze świata.

PROCES RZEKOMEGO HRABIEGO. W Warszawie toczy się od dwóch dni rozprawa przeciwko podchorążemu Zawidowskiemu, fałszywie podającemu się za hr. Łubieńskiego, oskarżonemu o krociową defraudacyę, popełnioną na szkodę skarbu polskiego. Ostatecznie skarb polski nie poniesi podobno szkody, gdyż żona oskarżonego miała pokryć roztrwonione przez niego pieniądze.

Zawidowski dopuszczał się w ten sposób defraudacyi, że znaczne sumy, otrzymywane z komisyi likwidacyjnej I armii dla przelania ich do głównej kasy wojskowej, używał na swoje potrzeby, a właściwie na hulanki i zabawy, rzucając pieniędzmi bez rachunku na prawo i lewo. Zgrywał się na wyścigach w totalizatora, zabawiał się z kolegami w towarzystwie wesołych dam, aktorów i aktorki zasypywał kwiatami i raczył kolacyjkami z szampanem, nawet mało znanym kolegom szczodrze pożyczał pieniędzy. Liczni świadkowie, którzy przeważnie korzystali z jego szczodrości, zapewniają, że istotnie mieli go za hrabiego, człowieka bardzo bogatego, a jego nienaturalna rozrzutność nie dziwiła nikogo, uważano go bowiem trochę za degenerata.

Rozprawa potrwa jeszcze dwa dni. Ponieważ Zawidowski oskarżony jest z ustawy sierpniowej, grozi mu kara śmierci.

W Warszawie rozprawa ta jest sensacyą dnia nie tyle z uwagi na osobę oskarżonego, ile ze względu na „świadków", z których większość — jak już wspomnieliśmy — żyła w bliskich stosunkach z „panem hrabią", a wśród których są tak popularne osobistości, jak artyści teatru „Nowości": Mierzejewski, Walter, Messalówna i inni.

OFICER KOZACKI ZŁODZIEJEM. W wykwintniejszych sklepach z przyborami piśmiennymi w Warszawie zauważono eleganckiego pana, który zjawiał się w nich często dla kupienia paru artystycznych widokówek, a po którego odejściu zawsze się uwidoczniały wielkie braki w albumach kart pocztowych. Gdy onegdaj znowu przybył do jednego z tych sklepów na ul. Marszałkowskiej, a subjekt tym razem już dobrze zaobserwował, iż gość wsunął do kieszeni sporą paczkę kart, wezwano policyę i poddano gościa rewizyi, która wy-

dała bardzo ujemny dla niego rezultat. Okazało się, że owym elegantem jest b. oficer kozacki i, niestety, b. rotmistrz wojsk polskich, Borys Suchow, który mimo oficerskiej przeszłości, jest najzwyklejszym złodziejem, kradnącym wszystko, co mu pod rękę wpadnie. Odesłano go do aresztów śledczych.

Zawiadomienia i komunikaty.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę 15 b. m. o godz. 12 w południe wykona krakowskie Tow. Oratoryjne na Mszy św. szereg kolend. Towarzystwo pragnie spieszyć z pomocą Komitetowi odbudowy kopuły, uprasza przeto katolicką publiczność o liczną obecność i ofiarność w składce.

W GIMNAZYUM IV REALNEM egzamina półroczne prywatystów zapisanych odbędą się dnia 20 b. m. t. j. w piątek przyszły. Należy przynajmniej dzień przedtem zapłacić czekiem na poczcie czesne i taksę.

UROCZYSTE OTWARCIE BIBLIOTEKI I CZYTELNI chrześcijańskich Związków zawodowych i Stowarzyszeń oświatowych m. Krakowa odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 12 w południe w sali Związków przy ul. A. Potockiego 11.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1711-tą Gimnazyum państw. im. R. Traugutta w Częstochowie; 1712-tą ku uczczeniu Zofii z Balińskich Freindlowej, żony starosty w Pilźnie; 1713-tą uczniowie państw. gimnazyum im. Komeniusza, Leszno, woj. poznańskie, r. 1921, dyrektor Moczyński; 1714-tą personal oddziału elektr. kopalni „Józef Piłsudski“ w Jaworznie; 1715-tą Dr Stanisław Tyralek, inspektor szkolny i nauczycielstwo szkół powszechnych pow. dziśnieńskiego, grudzień 1921; 1716-tą uczniowie i grono profesorów gimnazyum w Wadowicach — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj premiera najświeższej nowości warszawskiej, aktualnej komedyi Stefana Kiedrzyńskiego: „Czysty interes“. Główne role grają pp.: Nosarzewska, Modzelewska, Ordyńska, Adwentowicz, Guttner, Szymborski, Kustowski i inni. „Czysty interes“ powtórzony będzie cztery razy z rzędu: jutro wieczorem, w poniedziałek, wtorek, piątek i sobotę.

OPERA I OPERETKA. Dziś, po dłuższej przerwie, ulubiona „Tosca“, w której wystąpi gościnnie bohaterski tenor opery lwowskiej, p. Ignacy Mann, w roli Cavaradossiego, zaś Toscą będzie znakomita jej odtwórczyni, p. Jaworzyńska.

TEATR „NOWOŚCI“ komunikuje: Dziś (w sobotę) pełna humoru operetka „Cnotliwa Zuzanna“. W niedzielę po południu i wieczorem „Urszula“. Dostała, która na dotychczasowych przedstawieniach osiągnęła rekordowe powodzenie, dzięki wielkim zasobom humoru i wesołości, oraz doborowemu wykonaniu i przepięknej wystawie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 14 b. m.: (Nowość) „Czysty interes“, komedya w 4 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Betleem“ Rydla, wieczorem „Czysty interes“ Kiedrzyńskiego.

Poniedziałek 16 b. m.: „Czysty interes“ Kiedrzyńskiego.

Wtorek 17 b. m.: „Czysty interes“ Kiedrzyńskiego.

Miejski teatr Opera i Operetka.

Sobota 14 b. m.: „Tosca“.

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Odmłodzony Adolf“, wieczorem „Cavaleria Rusticana“ i „Pajace“.

Poniedziałek 16 b. m. „Carmen“.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 14 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna“.

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Urszula“, wieczorem „Urszula“.

Poniedziałek 16 b. m.: „Kapłanka ognia“. Gościnny występ Maryi Czorniowskiej i Maksymiliana Cybulskiego.

Ze sportu.

Polski Związek piłki nożnej w Krakowie wydał swoim towarzystwom zakaz wpisywania się za członków innych organizacyi sportowych, z wyjątkiem Związku Związków sportowych w Warszawie. Zatarg ten spowodowany został tworzeniem się w Krakowie żydowskiego Związku towarzystw gimnastycznych, co wywołać musi osłabienie jednolitości organizacyi już istniejących towarzystw sportowych w Polsce. Przedewszystkiem poddałby się je musiało pod kontrolę partyjną, co się zaś tyczy Związku żydowskiego gimnastycznego, to jest on popierany silnie przez partyę syonistyczną. Niezadowolony z takiego rozstrzygnięcia, zgłosił się przedstawiciel żydowskiego sportu w Krakowie z żaleniem do Związku Związków w Warszawie.

Korespondencye z kraju.

Wieliczka 12 stycznia.

(Klemensiewicz. — Wybory do Rady miejskiej).

P. Klemensiewicz niepotrzebnie się irytuje w ostatnim numerze „Prawa Ludu“ na korespondencyę „Głosu Narodu“ z Wieliczki, a zresztą co zarzuty, uczynione mu tamże, stara się zbyć frazesami lub obelgami. Gniewa go to i boli z pewnością bardzo, że nikt w Wieliczce nie czyta i nie prenumeruje „Prawa Ludu“, bo wszędzie się na jego obiecankach poznali, zwłaszcza od czasu, jak został dziedzicem. P. Klemensiewicz czuje się dotkniętym, bo go spotkała przykra niespodzianka: nie wybrano go prezesem Kasy chorych. Nikt go tu już nie respektuje i nie słucha, bo wprowadził w błąd lud pracujący w Wieliczce i okolicy.

Od pewnego czasu rozchodzą się po mieście pogłoski o mających nastąpić wyborach do Rady miejskiej. P. Komisarz miasta z Radą przyboczną jakoś niesłusznie dąsają się, że to, bo się dorobili przez czas swoich rządów 8-ciu milionów deficytu. Chcieliby zatem odpowiedzialność zrzucić na innych, jednakże ogół obywatelstwa nie solidaryzuje się z całą dotychczasową gospodarką gminną, bo wybory już dawno powinny się były odbyć. — W każdym razie Magistrat nie powinien się bawić z obywatelami w ciuciubabkę, tylko jasno sprawę postawić, czy się wybory odbędą i w jakim czasie to nastąpi?

I. Sz.

Poincare otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Paryż. P. A. T. W kołach senatu wymieniają jako następców Brianda pp. P o i n c a r e g o, P o r e t a, J o n n a r t a i B a r t o u. **W kołach tych podnoszą, że tylko taki gabinet może liczyć na poparcie, który nie dopuści do naruszenia praw Francyi.**

Millerand rozpoczął konferencyę w sprawie utworzenia gabinetu i odbył naradę z Peretem.

Paryż. P. A. T. (Havas). Poincare otrzymał **misyę utworzenia gabinetu. Poincare oświadczył, że da odpowiedź w piątek.**

Warszawa. (Telef. wł.). Według pogłosek. **Poincare ustalił już skład swego gabinetu, przyczem sam ma objąć tekę spraw zagranicznych, a może tekę skarbu.**

PRASA FRANCUSKA ZADOWOLONA Z POINCAREGO.

Paryż. P. A. T. (Havas). Chociaż jest rzeczą trudną do przewidzenia w chwili obecnej, czy Poincare przyjmie powierzoną mu misyę, niemniej **dzienniki wyrażają zadowolenie z wyznaczenia osoby Poincarego na stanowisko kierownika rządu,** ufając, że potrafi on utrzymać zgodę ze sprzymierzonymi, zniewalając Niemcy do wykonania przyjętych zobowiązań. **Szereg dzienników przewiduje szybkie zażegnanie przesilenia, uważając utworzenie gabinetu Poincarego za rzecz pewną.**

POINCARE O ODBUDOWIE EUROPY.

Paryż. (A. W.) Donoszą, że Poincare dąży do odbudowy Europy inną drogą, a mianowicie chce on wyrugować pomoc Niemiec w odbudowie Europy, a w zamian za to uzyskać pomoc nowopowstałych państw, które miałyby się stać — jego zdaniem — głównym filarem przyszłej europejskiej organizacyi gospodarczej.

Briand za moratoryum dla Niemców

Paryż. P. A. T. (Havas). Posiedzenie Izby otworzył dłuższem przemówieniem Peret, następnie zabrał głos Briand, który oświadczył, że komisya reparacyjna ma prawo udzielić Niemcom zwłoki w placeniu odszkodowań. Francya w tej komisyi nie posiada większości **i uchwalenie moratoryum jest pewne** (oklaski na skrajnej lewicy, okrzyki na prawicy). **Jeżeli stan wypłat będzie zmieniony, wówczas Francya zażąda gwarancyi i zarządzeń kontrolnych, celem zmuszenia Niemców do wypłat.** Wobec tego, iż kilku deputowanych kilkakrotnie przerywało mowę Brianda, Briand wezwał posłów, by zrozumieli, że tego rodzaju okrzyki w obecnej chwili są nie na czasie. Z wielkiem oburzeniem napiętnował Briand stanowisko tych, którzy twierdzą, że przymierze **angielsko-francuskie oznacza dla Francyi** stosunek niewolniczy i że Francya musi się zrzec swoich pozycyi nad Renem (okrzyki). **Pogłoski te są zupełnie fałszywe** — mówił Briand — Lloyd George zakomunikował, iż Anglia jest zgodna ze stanowiskiem francuskiem. Przyjąłem na siebie odpowiedzialność i mogę przypuścić, że posiadałem dostateczny autorytet, aby mówić imieniem Francyi. Nie mam prawa wrócić na swoje stanowisko, jeżeli nie będę miał pewności, iż nie otrzymam pchnięcia sztyletu. **Nie mogę jednak powiedzieć, że posiadam odpowiednie oparcie moralne.** (Ogólne poruszenie). **Czułem w odległości, że nie cieszę się pełnem zaufaniem** (protesty na lewicy i centrum). Uważam ciągle jeszcze rokowania z aliantami za korzystne, chciałem tylko powiedzieć, że nie zaniedbałbym ani na chwilę interesów francuskich i protestuję przeciwko postawionym zarzutom. **Teraz niechaj kto inny obejmie moje stanowisko.**

Po tych słowach Briand opuścił trybunę z gestem zniechęcenia. Trzy czwarte posłów oklaskiwało mowę Brianda. Ku ogólnemu zdziwieniu zabrał Briand swoją tekę z aktami, kierując się ku wyjściu w towarzystwie wszystkich ministrów. Wielu posłów lewicy i prawicy ponowiło oklaski. Następnie posiedzenie zamknięto.

Briand udał się do Pałacu Elizejskiego, aby **wręczyć dymisyę gabinetu.**

PRZYCZYNY UPADKU BRIANDA.

Paryż. (A. W.) „Matin“ uważa, że rzekomą przyczyną upadku Brianda jest fakt, że **niektórzy ministrowie gabinetu Brianda uważali 10-letni okres trwania angielsko-francuskiego traktatu gwarancyjnego nie wystarczającym.** W ciągu bowiem 10 lat układu nie można się obawiać jakiegokolwiek napadu ze strony niemieckiej. Francya bowiem okupując obszar nadreński jest w mocy odeprzeć sama każdy atak niemiecki. Traktatowi temu zarzucono również, że **dąży do redukcyi armii francuskiej.**

Briand donosi L. George'owi o dymisyi.

Paryż. P. A. T. (Havas). Prezydent ministrów Briand wystosował do Lloyda George'a telegram donoszący, iż okoliczności polityczne uniemożliwiają mu pozostanie na stanowisku dotychczasowem. Briand prosi Lloyda George'a o zakomunikowanie delegatom w Cannes, iż ku największemu ubolewaniu zrzeka się współpracy. Spodziewa się, że następca jego podejmie znowu rokowania i że urzeczywistni cele brane pod rozwagę przez Lloyda George'a i Brianda.

HISTORYCZNE ZNACZENIE USTĄPIENIA BRIANDA.

Londyn. (A. W.) Z Cannes donoszą, że **w kołach konferencyi wywołała dymisya Brianda wielką sensacyę. Powstało formalne zamieszanie.** Angielscy delegaci wyrazili podobno zdanie, że mimo dymisyi Brianda **międzynarodowa konferencya gospodarcza zostanie zwołaną** do Genui. Pod tym względem bowiem Francya związaną jest uchwałą powziętą w Cannes. Od rozwiązania obecnego przesilenia we Francyi zależy — jak twierdzi delegacya angielska — ukształtowanie się całej dalszej polityki europejskiej. Dlatego też ma upadek Brianda znaczenie historyczne. Podobno, zdaniem delegacyi angielskiej, **powołanie Poincarego** na stanowisko prezydenta ministrów **nie wpłynie wcale dodatnio na stosunki angielsko-francuskie.** W sprawie bliskiego Wschodu, oraz w sprawie łodzi podwodnych podobno jest nadal wykluczonem jakiekolwiek zbliżenie się między Francyą a Anglią.

SOCYALIŚCI ZA ROZWIĄZANIEM IZBY DEPUTOWANYCH.

Wiedeń. (A. W.) Grupa socyalistyczna Izby deputowanych przyjęła rezolucyę, wyrażającą obawę, **że dymisya gabinetu Brianda narazi Francyę na niebezpieczeństwo odosobnienia.** Rezolucya ta stwierdza również, jakoby nie było innego wyjścia, jak tylko rozwiązanie francuskiej Izby deputowanych i rozpisanie nowych wyborów. Republikańska frakcya oświadczyła się za ścisłą kooperacyą z resztą sojuszników.

PRASA ANGIELSKA ZANIEPOKOJONA.

Londyn. (A. W.) Prasa angielska jest zaniepokojona niepewną sytuacyą, która powstała na skutek dymisyi gabinetu Brianda. **Dzienniki angielskie wyrażają oburzenie,** że w tak krytycznej chwili **zmuszono do ustąpienia najodpowiedniejszego polityka francuskiego.** Wyrażają one nadzieję, że nie wszystko jeszcze jest straconem. Organ L. George'a „Daily Chronicle“ pociesza tem, że rozpadnięcie się konferencyi w Cannes ułatwi zwołanie międzynarodowej konferencyi gospodarczej do Genui, która się odbędzie bądźto ze współudziałem Francyi, bądź też bez jej współudziału.

PRZYKRE WRAŻENIE WE WŁOSZECH.

Rzym. (A. W.) Dzienniki konstatują, że **upadek gabinetu Brianda zrobił we Włoszech przykre wrażenie.** „Poppolo Romano“ oświadcza rzekomo, że Anglia i Włochy powinny teraz energicznie wystąpić przeciw Francyi.

Prez. senatu Bourgeois o bankructwie Niemiec.

Paryż. (A. W.) Senator Bourgeois zaznaczył w swej mowie, że **opór niemiecki nadwyręży poważnie finansową sytuacyę Francyi.** W roku **1922** — oświadczył Bourgeois — **musimy wygrać tak bitwę na polu finansowem, jak wygraliśmy w roku 1918 bitwę nad Marną.** Bourgeois potępił bardzo ostro Niemcy, które — jego zdaniem — powodują umyślnie swe bankructwo. **Francya ma prawo żądać kontroli finansów niemieckich.** Sprawę odbudowy Europy nie trzeba — zdaniem Bourgeois — łączyć ze sprawą niemieckich spłat reparacyjnych. Gospodarcza i finansowa odbudowa Francyi musi wyprzedzić odbudowę Europy.

Operacye wojenne w Karelii.

Moskwa. P. A. T. Dzisiejsza „Prawda“ zamieszcza krótkie sprawozdanie o przebiegu operacyi wojennych w Karelii. **Liczba powstańców** wraz z posiłkami rzekomo otrzymanymi **z Finlandyi wynosiła 5 do 6 tysięcy ludzi.** Byli **oni dobrze uzbrojeni w broń rzekomo finlandzką, powstańcami dowodził były oficer armii** finlandzkiej T e n k o n o w.

Głód w Samarze cierpi 68 proc. ludności

Samara. P. A. T. Sytuacya głodowa pogorszyła się znacznie. Gubernia liczy 2 miliony 806 tysięcy ludności, z czego **głód cierpi 68%,** a zabezpieczonych **przed głodem jest zaledwie** 9%. Pomoc okazywana przez różne **komitety** krajowe i zagraniczne obejmuje zaledwie jedną piątą część ludności gubernii.

Ostatnie wiadomości z Sejmu.

O ZMIANĘ USTAWY O PODATKU DOCHODOWYM.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa omawiała postanowienie ustawy z dnia 20 maja 1921 r. o tymczasowym poborze podatku dochodowego. Sprawę referował pos. **Woźnicki.** W dyskusyi **zaproponowano zmianę ustawy i wstrzymanie egzekutywy.** Na wniosek posłów Wierzbickiego i Woźnickiego do nowego projektu ustawy **wstawiono poprawkę żądającą zaliczenia całej sumy podatku ściągniętego na poczet daniny,** tudzież podatku **dochodowego.** Wiceminister Markowski oświadczył, że rząd nie zgodzi się na to, a zwłaszcza na zaliczenie na poczet daniny, ponieważ cała kasowość państwa musiałaby być poddana szczegółowej rewizyi i ulec zmianie. Przystąpiono do głosowania nad budżetem ustawy w drugiem czytaniu, poczem projekt przyjęto. Trzecie czytanie odbędzie się na następnem posiedzeniu. **Wiceminister skarbu Markowski zaznaczył, że rząd na projektowaną zmianę nie zgodzi się.**

Przeworsk, 10 stycznia.

(Naród się budzi).

Dnia 6 b. m. odbyło się w Przeworsku olbrzymie zebranie pod przewodnictwem ks. Fr. Bardzika, celem założenia Towarzystwa „Rozwój“. Tłumy ludzi wszelkich zawodów przysłuchiwały się z serca płynącym słowom p. Krzysztofowicza ze Lwowa. Słowa te, niby gromy, uderzały słuchaczów i budziły świadomość strasznego niebezpieczeństwa ze strony żydostwa. Zrozumieli wszyscy, że hasło „Swój do swego i po swoje“ musi się stać przykazaniem społecznem, jeślił się chcemy naprawdę stać wolnymi na własnej ziemi. Również gorąco i rzeczowo przemawiał włościanin, Piotr Świetlik ze Sieteszy, szczerze oddany idei „Rozwoju“. Uchwalono jednomyślnie, że dla wyzwolenia się z ekonomicznej niewoli, należy tworzyć oddziały „Rozwoju“ w powiecie, a bohaterskiej i męczeńskiej Ziemi Wileńskiej wyrażono hołd, oświadczając zgodnie, że bez Wilna niema Polski.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się ściślejsze zebranie, celem urzeczywistnienia uchwały odnośnie do tworzenia oddziałów „Rozwoju“ w powiecie.

Uczestnik.

Sosnowiec 11 stycznia.

(Szpital dla dzieci. — Inteligencya a teatr w Zagłębiu).

Do ważniejszych wypadków na terenie Sosnowca zaliczamy tu otwarcie u nas szpitala dziecięcego na 80 łóżek, co należy zawdzięczać energicznym zabiegom Dra Zahorskiego i przedstawicielom Amer. Czerw. Krzyża, którzy wyposażyli szpital i zajęli się żywo pracą. Wiele się też przyczynił do założenia szpitala ks. proboszcz Plenkiewicz, oraz dyr. huty „Katarzyna“, p. Krociakowski. Zebrani na uroczystości otwarcia wysłali depesze do Hoovera, do A. C. K. i do p. Johnsona z podziękowaniem.

Teatr w Zagłębiu wciąż walczy o byt. Zabiegi dyr. Czarneckiego o utrzymanie placówki natrafiają na trudności, ponieważ miejscowa inteligencya placówkę lekceważy. Ale tasama inteligencya szczelnie zapełniła przedstawienie, które dawała „Bagatela“ krakowska. Czy aktorzy nasi gorzej grywają od artystów z „Bagateli“? Nie. Czy może p. Czarnecki nie dba o repertuar? I to nie. Faktem jest tylko, że inteligencya miejscowa nie zna własnego teatru, ani artystów, nie wie, co sądzić o ich grze, a mimo to feruje wyroki nieprzychylne dla teatru i podrywa jego egzystencyę. Tak to się ma z kulturalnemi placówkami w Zagłębiu. Formalnie istnieje ich aż... 80, faktycznie — kilka. Toteż szerzy się tutaj kołtuństwo, z którem walka jest nadzwyczaj trudna, tem trudniejsza, że mało mamy ludzi, mogących poświęcić więcej czasu na plenienie chwastów.

J. M-ski.

Mały fejleton.

„Bruityzm“.

O najświeższym skandalu teatralnym w Paryżu donoszą tamtejsze dzienniki, co następuje:

Marinetti'emu, osławionemu twórcy futuryzmu, udało się po wielu trudnościach wprowadzić wreszcie na scenę Teatru Pól Elizejskich swego przyjaciela, Ludwika Russolo, wynalazcę „bruityzmu“ (franc. „bruit“ — hałas).

Na scenie stoi 29 instrumentów, otwierających paszcze, podobne do lejków gramofonowych. Między nimi zasiada mała staroświecka orkiestra, złożona ze skrzypiec, altówek i fletów.

Koncert się zaczyna. Orkiestra gra jakiś sentymentalny kawałek. W tem odzywają się owe instrumenty (poruszane elektrycznością), a nazwy ich wskazują, jakie dźwięki wydają. Są to mianowicie: „wyjec“, „wymyślacz“, „gwizdacz“, „mruczek“, „skowytnik“, „gdakacz“ i t. p. Powstaje kakofonia, której opisać niepodobna.

Publiczność zachowuje się z początku spokojnie, gdyż rozrzucono między nią kartki drukowane tej treści, że Marinetti na samym początku wojny światowej agitował za wystąpieniem zbrojnem Włoch, co kosztowało go karę więzienia. Wkrótce jednak oburzenie jej bierze górę. Na sali rozlegają się gwizdy i okrzyki, zagłuszające nawet nowe instrumenty, nad konstrukcyą których Russolo ośm lat pracował. Publiczność tłumnie opuszcza salę, żądając przy kasie zwrotu pieniędzy za kupione bilety, jednem słowem, najzupełniejsze fiasko!

Jeden z dzienników, pisząc o tym niefortunnym występie wynalazcy „bruityzmu“, czyni uwagę, że „kiedyś, być może, zjawi się człowiek, który nas od dzisiejszej orkiestry odzwyczai — ale nie jest nim Russolo. Na placu Opery, wśród hałasu bulwarowego i ryków trąbek sygnałowych samochodów, słyszy się j e g o muzykę, ale w sposób jeszcze prawdziwszy i efektowniejszy. Paryżanie przekonali Marinetti'ego za pomocą najprawdziwszego „bruitystycznego“ gwizdania, że się pomylił wraz ze swoim przyjacielem i to grubo pomylił“.

Wiadomości gospodarcze.

AKCYJNA SPÓŁKA KOPALNIANA W JAWORZNIU. Na zgromadzeniu dyrekcyi kopaln węgla w Jaworznie, które odbyło się przed kilkoma dniami w Krakowie, uchwalono przemienić dotychczasowo istniejącą spółkę na Spółkę akcyjną. W kopalni w Jaworzniu większymi udziałowcami są: gmina m. Krakowa i Lwowa.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA. Pszenica 11.500, żyto 800, żyto poznańskie franko stacya Jabłonna 8.400, groch franko Warszawa 9700, otręby żytnie franco Warszawa 4.900, kukurudza 9.500, ceny rozumieją się za 100 kg. netto, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 13 Stycznia 1921 r.

	płacono	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	2725—	2875—	2725
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	220—	230—	228—
„ belgijskie	—	—	
„ szwajcarskie	—	—	
Funty szterlingi		—	
Marki niemieckie	15	16	15—
Korony austryackie	—41	—45	—41
„ czesko-słowackie	42·50	45·50	45·50
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „			—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E 1893	95—	97—	—
4% „ „ szkolna F. 1908	82—	84—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	93—	—
4½% „ „ „ 1914	92—	94—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1890	103—	105—	—
4% „ „ Lwowa	86—	88—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98—	100—	—
4% „ „	91—	93—	—
4% „ kolei	90—	92—	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104—	106—	—
4% „ „	98—	100—	—
4½% „ „ Banku hipot.	107—	109—	—
4% „ „ „ 00 l.	99—	101—	—
4½% „ „ Bku. Małopolskiego	105—	107—	—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99—	101—	—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	—
4% „	102—	104—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—
Bank Hipoteczny	950—	1000—	—
„ Małopolski	725—	800—	—
Ziemski Bank Kredytowy	600—	650—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	575—	625—	—
Klibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	275—	325—	—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	950—	1050—	—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	300—	350—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	
Zieleniewski	5600—	5900—	5700—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1900—	2050—	2000—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1225—	1325—	
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	2100—	2300—	100—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	825—	850—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automobil“ fabryka samochodów	1000—	1100—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—
„Goleszów“ fabryka cementu	[illegible]	7000—	6903—
Sp. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5600	5900—	5725—
„Fopego“ Tow. dla przeds. górnicz.	5250	5450	
Sp. akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	
Polska Nafta	1700—	1800—	1750—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Oikos“ T. A.	—	—	—
„Pozet“ Powszechne zakłady budowl.	1000—	1125—	—
Fabryka papieru, Ruszcza w Trzebini	5700—	5900—	5800—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwór. wyk.	2500—	2700—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3100—	3200—	3225—

JERZY MEIRS i J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

11

Powiedział to. Wówczas Wolff dał głośny wyraz tryumfowi. Czyż nie utrzymywał od początku, że ten człowiek był mordercą? Gorzko wyrzucał swemu przełożonemu, że skutkiem niepojętego uporu i nieuzasadnionej obawy przed skandalem ułatwił ucieczkę bandycie. Żądał on dowodów materyalnych, by się ośmielić na czyn — miał teraz ten dowód, ale było już zapóźno. Ptaszek wymknął się z klatki. Pan Lacour podzielał w zupełności zdanie agenta paryskiego. Uważał, że obawy naczelnika były błahe, okazało się zaś, że są nieuzasadnione. Żałował nieskończenie, że człowiek, który już trzymał zbrodniarza w ręku, pozwolił mu się wymknąć.

— Ach! żaden inspektor w Paryżu nie miałby takich obaw, ani nie popełniłby takiego głupstwa!

Słowa te były ciosem, który uderzył nieszczęśliwca w samo serce.

Ach! ci dwaj paryżanie! Jak zgodnie naciérali na niego, biednego parafianina! Zapragnął dla usprawiedliwienia się dać dowód odwagi i inicyatywy.

— Panowie! — rzekł — przyznaję, że popełniłem błąd i że pozwoliłem wpłynąć...

Trzask otwieranych gwałtownie drzwi przerwał te słowa.

— Wrócił, wrócił... trzeba go przymknąć, teraz, trzeba go przymknąć!

Był to wyrostek, którego Wolff zostawił na straży przed domem. Agent, który także przybył z pośpiechem i on, widzieli znów tajemniczego podróżnego. Miał na sobie inny płaszcz i inny kapelusz, ale te same okulary niebieskie. Wszedł do tego samego domu. Doprawdy! nie bał się wcale.

Wszyscy zebrani byli tego samego zdania. Streszczając opinię ogólną, malec zawołał:

— Ale ci zuch!

— Chodzi tylko o to, by tym razem nie spudłować, rzekł Wolff.

Naczelnik był tego samego zdania. Pragnął naprawić swój błąd poprzedni i wziąć osobiście udział w aresztowaniu draba. Naturalnie i teraz należy unikać głośnego skandalu. Władza uda się po cichu do domu członka Trybunału cywilnego, a naczelnik sam wytłomaczy mu, jakiego to ptaszka gości pod swym dachem. Wówczas dokona się aresztowania przy pomocy samego sędziego. Agenci pozostaną przed domem i uniemożliwią w danym razie ucieczkę. Do wnętrza wejdzie tylko on sam, Wolff i jeden agent.

Lokaj otworzył im bramę ogrodzenia. Znał on naczelnika i zakomunikował mu na wstępie, że pana Montigner niema w domu. Naczelnik zawahał się, ale inspektor paryski wszedł pierwszy, pozostali więc podążyli za nim. Służący bez trudu wyznał, iż jego pan przyjął zeszłej nocy jakiegoś gościa dziwnego wyglądu, nazwiskiem Durand. Więcej nie umiał powiedzieć. Pan Durand po przybyciu kazał się natychmiast zaprowadzić do przeznaczonego mu pokoju, do którego wkrótce nadszedł pan domu i długi czas z gościem swym rozmawiał. Pan Durand wyszedł dziś rano na miasto bardzo wcześnie, wrócił, a potem wyszedł po raz drugi. Przed chwilą zjawił się z powrotem.

Trzej mężczyźni spojrzeli na siebie. W obawie, że mogą znów utracić ślad mordercy bankiera, postanowili bez straty czasu zaaresztować Duranda. Trzeba naturalnie unikać skandalu, lecz natychmiastowe uwiezienie tego osobnika jest nieodzowne. Któż wie zresztą, czy to indywiduum nie zniknęło do tej nory? Jego zdumiewająca zręczność, której już dał dowody, umożliwiła mu zapewne wyślizgnięcie się z tego domu w jakikolwiek sposób. Jeżeli ktoś widział to, co zaszło w kawiarni Dessrot, jest gotów uwierzyć w rzeczy najnieprawdopodobniejsze, i nic go nie może zadziwić.

Naczelnik, powziąwszy ostatecznie decyzię, przywołał lokaja, który poprzednio oddalił się dyskretnie. Poprosił go, aby wprowadził jego dwóch towarzyszy do sąsiedniego pokoju, a sam żeby wezwał pana Duranda, by zszedł na dół, nie zdradzając mu jednak nazwiska ani charakteru gościa, który się z nim widzieć pragnął.

Czekał przez parę minut, miotany niepokojem, którego nie umiał opanować. Ze ściśniętem gardłem, z głową rozpaloną czekał na rzezimieszka, nie śmiejąc wcale spodziewać się, by ten pozwolił się zaaresztować tak potulnie.

To też mimowoli dotknął ręką rewolweru, ukrytego w kieszeni surduta, gdy drzwi się otwarły i ukazał się w nich pan Durand, ubrany w suknię domową, pełną wytwornej prostoty.

Komisarz skłonił się.

— Pan Durand?

— Może być.

— Nie rozumiem.

— Nic nie szkodzi. Czy mogę wiedzieć?...

Ten człowiek zachowywał się z zadziwiającą bezczelnością. Niemniej jego maniery światowca imponowały naczelnikowi, który musiał zmusić się do tego, by przemówić ze źle udaną szorstkością.

— Możesz pan wiedzieć, że jestem naczelnikiem policyi w Laroche.

— Bardzo mi miło, naprawdę.

Nie zmięszał się wcale. Widać był na to przygotowany. Jaki świetny komedyant!

Trzeba było kończyć jak najprędzej i nie troszczyć się o żadne względy delikatności. To też naczelnik powiedział Durandowi wszystko, co o nim wiedział, od chwili jego zjawienia się w Laroche. Wytknął mu jego tajemnicze zachowanie, unikanie niedyskretnych zapytań i spojrzeń i ukrywanie się konsekwentne. Następnie zatrzymał się, jakby się wahał rzucić mu właściwe oskarżenie w twarz.

Zagadkowy Durand uśmiechał się łagodnie, jakby serdecznie ubawiony.

— Pańscy agenci, — rzekł, — wesoło sobie czas spędzają, nie troszcząc się o sprawy poważne...

Słowa te obruszyły naczelnika.

— Sprawy poważne! — wykrzyknął — Cóż to! uważasz pan za bagatelę zbrodnię, popełnioną zeszłej nocy w pociągu, którym pan przybyłeś? — P. Durand przez chwilę wyglądał, jakby go to zaskoczyło, potem poprosił o szczegóły. Naczelnik opowiedział mu wszystko, niczego nie ukrywając, uszczęśliwiony, że może okazać, iż tyle wie o tej sprawie. Dał też panu Durandowi do zrozumienia, że będzie umiał porachować się z bandytami, którzy przekonają się, do czego zdolny jest komisarz policyi prowincyonalnej, który ma głowę na karku.

Egzaltował się, mówiąc to, podnosił głos, wydymał klatkę piersiową, a zakończył oświadczeniem, że dla przykładu zaaresztuje całą bandę.

Pan Durand wysłuchał tego potoku słów. Gdy naczelnik umilkł, zapytał z lekką ironią:

— I naturalnie zaraz pomyślał pan o mnie?

To zdanie i ton, jakiem było wypowiedziane sprowadziły naczelnika do rzeczywistości. Z wielką godnością, mierzonemi słowy wyłuszczył mu powód przybycia i wezwał do zaniechania oporu, który i tak na nic się nie przyda.

Zatrzymał się jednak w połowie zdania, zobaczywszy, że pan Durand rzucił się na fotel, wybuchając śmiechem.

Krwawy rumieniec gniewu pokrył twarz policyanta. Dość długo oszczędzał tego nędznika! Poskoczył gwałtownie i oświadczył, że tuż obok znajduje się miejscowy agent i inspektor paryski pan Arseniusz Wolff, — obaj gotowi każdej chwili ująć siłą przestępcę.

Pan Durand zanosił się od śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.